



Ks. STARHEMBERG.  
wódz Heimwehry, został  
vice -kanclerzem Austrii.

WYDANIE: A B C D E F G H  
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DYMITROW  
bohater procesu o podpale-  
nie Reichstagu, przyjmował  
w Moskwie wraz ze Stali-  
nem — defiladę wojska w  
w dniu 1 maja

ROK XII.

PIĄTEK; 4 MAJA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 123

## WCZORAJSZE AWANTURY ENDECKIE W ŁODZI

podczas nabożeństwa w katedrze św. Stanisława Kostki i uroczystości obchodu święta 3 Maja. — Bojówki endeckie w całym mieście biły żydów na ulicach

Łódź, 3 maja.

Starostwo grodzkie w Łodzi ogłasza następujący komunikat:

W czasie celebrowania przez J. Eksceleńcę ks. bisk. Tomczaka uroczystej mszy świętej z okazji święta narodowego 3 Maja, w katedrze św. Stanisława Kostki, grupa obecnych w kościele członków stronnictwa narodowego, zakłóciła nabożeństwo przez niestosowne zachowanie się, wznoszenie okrzyków, wszczywanie bójek i śpiewanie. — Nie udało im się jednak przerwać nabożeństwa, które normalnie odprawione zostało do końca. — Poza tym stwierdzono, iż w ciągu dnia w kilku wypadkach, członkowie stronnictwa narodowego, wywoływali burdy uliczne, napastując przechodniów żydowskich i wybijali szyby w mieszkaniach żydowskich.

W związku z powyższym, dokonano

szeregu aresztowań. Dochodzenie prowadzi prokurator przy sądzie Okręgowym w Łodzi.

W dniu 3 b. m. o godz. 14.30, w Łasku, przy ul. Kilińskiego, wywiązała się

pośród grup żydów, a grupą chrześcijan bójka, z której wyniku jeden z uczestników bójki, został dotkliwie poturbowany. — W związku z tem, zebrali się w wielki tłum, który ruszył w kierunku domów, gdzie ukrywali się sprawcy pobi-

cia. — Mimo natychmiastowej interwencji policji, udało się napierającemu tłumowi wybić kamieniami szyby w oknach wspomnianych domów.

Organa policji przywróciły porządek, aresztując sprawców pobicia.

## Dzień 3 Maja w Łodzi,

pomimo prowokacji bojówek endeckich, miał przebieg bardzo uroczysty. Imponujące defilady organizacji b. wojskowych

Łódź, 4 maja.

(ig) Wczorajszy obchód święta narodowego 3-go maja wypadł bardzo uroczysto i w podniosłym nastroju. — Sprzyjająca pogoda, piękny słoneczny, upalny dzień, — spowodowała, iż od

wczesnego ranka tłumy ludzi wyległy na ulice miasta, śpiesząc bądź do świątyni na uroczyste nabożeństwo, bądź na ulicę Piotrkowską, na której odbyć się miała defilada. Zapowiadano defiladę imponującą i istotnie przeszła ona to wszystko, cośmy dotychczas w Łodzi widzieli, a to dzięki Federacji związków b. obrońców Ojczyzny, która wystąpiła z wielkim rozmachem, wystawiając 5000 umundurowanych członków, w karnych szeregach wojskowych.

Widok tych maszerujących hufców nappełnił radością serca łodzian. Był to bowiem widomy symbol rosnącej potęgi naszego państwa i gotowości społeczeństwa i b. kombatantów do obrony granic Rzeczypospolitej.

Uroczystości rozpoczęły się od wczesnego ranka, gdy wyruszyła z placu Wolności sztafeta harcerek z adresem hołdowniczym do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i rozpoczęły się nabożeństwa w świątyniach wszyst-

kich wyznań.

W południe odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki, po którym ruszyły przez ulicę Piotrkowską oddziały, biorące udział w defiladzie. Szło wojsko, oddziały przyśposobienia wojskowego, rezerwisci, legionisci, peowiacy, hallerczycy, policja. Pochód rozwinał się w barwną wstęgę, poprządkaną sztandarami, świecącą lufami karabinów i klingami szabel.

Na ul. Piotrkowskiej 104 odebrali defiladę p. wojewoda łódzki Hauke-Norwak oraz dowódca okręgu korpusu gen Małachowski.

Po defiladzie oddziały federacji doszły do pl. Wolności, gdzie piękne przemówienie wygłosił komendant dyr. Hipolit Piątkowski i złożone zostały wieńce u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki

W godzinach popołudniowych odbyła się rewja sportowa na boisku klubu I.K.P. przedstawienia w teatrach dla młodzieży szkolnej, wojska i policji, liczne akademie, a wieczorem zakończyły uroczystości dwa przedstawienia w teatrze miejskim i popularnym.

## Dwaj b. więźniowie brzescy otrzymali urlopy z więzienia

Warszawa, 4 maja.

W dniu wczorajszym Departament Karny Ministerstwa Sprawiedliwości wydał decyzję w sprawie dwu posłańców więziennych, zgłoszonych przez b. posłów, skazanych w procesie brzeskim.

B. poseł Putek, osadzony w więzieniu brzezańskim, otrzymuje urlop na przeciąg trzech miesięcy, t. j. do dnia 1 sierpnia r. b. Nakaz zwolnienia b. posła Putka został już przesłany władzom więziennym. Udzielenie urlopu nastąpiło dla umożliwienia b. posłowi likwidacji spraw

swej kancelarii i wydania dzieła naukowego „Historja gminy Chocznia”. Dzieło to opracował dr. Putek w czasie odbywania kary.

Równocześnie, decyzją Ministra Sprawiedliwości, przedłużony został urlop zdrowotny b. posła Mastka o jeden miesiąc, t. j. do dnia 3 czerwca włącznie. — Prolongata urlopu udzielona została dla zakończenia kuracji przeciw cukrzycy. Jak wiadomo, poseł Mastek przebywa już na urlopie od dnia 4 marca.

## Żona chce sterylizować męża

Dotychczas tak go pobiła, że stracił słuch. — Poszkodowany małżonek prosi sąd o obronę przed wojowniczą połowicą

Warszawa, 4 maja.

Władze stołeczne prowadzą dochodzenie w niezwykle dramatycznej, a za razem humorystycznej sprawie. Właściciel sklepu kolonialnego przy ul. Szełkowskiej, Jan Wolfke, rozszedł się ze swą żoną. Oboje małżonkowie utrzymywali, że strona przeciwna ma kochankę, lub kochankę. Wielokrotnie po rozstaniu małżonkowie spotykali się na ulicy, i w rezultacie kłótni dochodziło do bijatyk.

W czasie jednej takiej „pogawędki” czuła żona tak pobiła swego męża, że stracił on na zawsze słuch w lewym uchu. Zmaltretowany mąż wniósł skargę do prokuratora o ciężkie pobicie i uszkodzenie ciała i wkrótce miała się odbyć sprawa sądowa.

Przed kilku dniami spotkał Wolfke ponownie swą żonę. Niewiasta domagała się, by cofnął on swą skargę w przeciwnym bowiem razie groziła mu... wysterylizowaniem. Onegdaj, gdy Wolfke wracał ze stacji kolejki karczewskiej, w ciemnościach napadło na niego jakichś dwu drabów, którzy istotnie chcieli przystąpić do „sterylizacji” nieszczęsnego małżonka. Wolfke

wszczął alarm, na który przybiegli robotnicy z rzeźni i spłoszyli napastników.

Było widoczne, że żona Wolfkego nie żartuje bynajmniej i pogroźki swoje chce wprowadzić w czyn. Wobec tego kupiec nie widział innej rady jak poskarżyć się prokuratorowi i prosić go o obronę przed zakusami żony na jego męskość. Wolfke pisze w skardze

dosłownie: „wobec tego proszę pana prokuratora, żeby uchronił mnie przed pozbawieniem tak niezbędnego mi narzędzia mojego ciała”.

Wolfkowi pociągnięto do odpowiedzialności, za groźby karalne. Nie wystarcza to jednak małżonkowi, który żąda osadzenia jej w areszcie, aby do czasu rozprawy sądowej nie miała możliwości wypełnienia swych groźb.

## Obchody narodowe wśród awanturników kończą się ranami na ciele

Łódź, 4 maja.

(ig) Utało się, niestety, od dłuższego czasu, iż zabawy świąteczne, urządzone na przedmieściach, kończą się zawsze niemal bójkami. A skutki tych bójek przybierają często tragiczny charakter.

Wczoraj, z okazji święta, urządzone zabawy na Rokiciu. Uczestników było wielu i bawiono się ochoczo. Ale gdy gościami już nieco szumiało w głowach, drobna sprzeczka spowodowała wybuch tłumionych namietności.

Rozgorzała powszechna niemal bójka,

Gdy ją zlikwidowano, trzeba było wezwać pogotowie ratunkowe, gdyż dwie ofiary leżały na ziemi, pławiąc się we krwi. Byli to: Stanisław Wochnik (Niciarniana 25), który otrzymał szereg ciężkich ran kłutych nożem w klatkę piersiową oraz Józef Adamczewski (Szosa Rokicińska 3), który odniósł głębokie rany tłuczone głowy.

Pierwszą ofiarę bójki odwieziono do szpitala, drugą, po opatrzeniu, pozostawiono na miejscu.

## Zwłoki dziecka

w kosztownej trumience

Paryż, 4 maja.

Z Brukseli donoszą, że w hali bagażowej na dworcu północnym, funkcjonariusze kolejowi zwrócili uwagę na pewien kufer, z którego wydzieliał się podejrzany zapach. Kufer został otwarty.

Znaleziono w nim trumienkę dębową, zawierającą zwłoki dziecka, owiniętego w zakrwawione chusty. Zwłoki były w stanie rozkładu. Lekarze sądowi badają przyczynę zgonu. Ponieważ zwłoki znaleziono w kosztownej trumience dębowej, zachodzi przypuszczenie, że rodzice dziecka są ludźmi zamożnymi.

## Trzeci kardynał—polak

Rzym, 4 maja.

W kołach watykańskich utrzymują, że na najbliższym Konsystorz, które zbierze się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, nastąpi nominacja szeregu kardynałów cudzoziemców, a m. in. trzeciego kardynała — Polaka.

## Dolar w Łodzi

Dziś kurs dolara w obrotach prywatnych w Łodzi kształtuje się — 5,23 — 5,24. Bank Polski płaci za dolary — 5,22 i 5,23.  
Funt angielski — 27 — 27,10.  
Marka niemiecka — 2,05 — 2,06.  
Dolar złoty — 9 — 8,98.



# 5 milj. życiorysów groźnych przestępców

i 4 miliony odcisków daktyloskopijnych znajdują się w kartotekach departamentu sprawiedliwości w Waszyngtonie

„Postrach Ameryki № 1” kpi sobie z policji

(z) Yankesi bardzo niechętnie poruszają tematy, dotyczące przestępczości amerykańskiej. Wiedza oni bowiem doskonale, iż po wojnie światowej przestępczość na terenie St. Zjednoczonych wzrosła w sposób zastraszający.

Najbardziej dają się we znaki amerykańskiemu zbrodniarzom procedes porwania ludzi, przynoszący gangsterom amerykańskimi pokazy zyski. Pierwszą ofiarą „kidnapperów” padło dziecko Lindberghów, którego zwłoki znaleziono po wielotygodniowych poszukiwaniach w pobliżu siedziby zdobywcy Atlantyku. Do tej pory jednak nie udało się natrafić na ślad sprawców tego głośnego w całym świecie porwania.

Jak wiadomo, we wszystkich 48-tych stanach amerykańskich obowiązuje odrębne prawodawstwo, nad zachowaniem których czuwały zazdrośnie władze poszczególnych stanów. Specjalne przestępstwo: dokonanie na niewinnym dziecku Lindbergha, wstrzasnęło całą opinią amerykańską i skłoniło władze wojskowe do poczynienia pewnych zasadniczych zmian w prawodawstwach stanów związkowych. Do tej pory bowiem wystarczyło, aby przestępcy przekroczyli granice stanu — i już byli względnie pewni swego bezpieczeństwa. Porwanie milionera Charlesa J. Urschela z Oklahoma City wykazało, jak bardzo przestępcy wykorzystali te przywileje.

Urschela uprowadzono ze stanu Oklahoma do Texasu; okup wyplacony im został w stanie Missoury; przy czym część otrzymanej kwoty wymieniono na drobne w stanie Minnesota, a resztę ukryto znów w Texasie. Sprawców ujęto w stanach Kolorado, Tennessee, Minnesota, Texas i Illinois. Wy-

mienione wyżej stany w liczbie 7-miu posiadają powierzchnię 630.000 mil kwadratowych, czyli obszar ich jest większy, niż Austria, Francja, Niemcy, Dania, Holandia, Szwajcaria i Anglia razem. Poza to prowadzono dochodzenia w dziewięciu innych stanach.

Zasługę ujęcia sprawców porwania Urschela przypisać należy całkowicie służbie wywiadowczej rządu związkowego. Od chwili porwania, dziecka Lindbergha przestępstwa tego rodzaju, podobnie jak fałszowanie monet itp., podlegają kompetencji departamentu sprawiedliwości rządu związkowego.

W listopadzie 1933 roku „Secret Service” rozpoczęła swą akcję przeciwko uprowadzaniu ludzi. Od tego czasu 24 wypadki zostały wyjaśnione, i w związku z tem skazanych zostało 50 przestępców, 15 znajduje się w rękach sprawiedliwości, wykonano dwa wyroki śmierci, w 11-tych wypadkach ogłoszono wyroki dożywotniego więzienia.

W Kalifornii tłum złoczyńców dwóch aresztowanych i wreszcie jeden z długo poszukiwanych przestępców popełnił samobójstwo po swem ujęciu. Gdy się zważy, iż przedtem nie udało się policji poszczególnych stanów ująć ani jednego z gangsterów, uprawiających ten haniebną proceder, przyznać trzeba, iż dotychczasowa działalność „Secret Service” była bardzo owocna.

Departament sprawiedliwości w Waszyngtonie zatrudnia w tym dziale zaledwie 300 detektywów. Są to jednak ludzie, cieszący się zasłużoną sławą światową. Dyrektor departamentu John Edgar Hoover nie przyjmując kandydata, nie posiadającego przynajmniej dyplomu prawnika. Poza to wyszkolenie urzędników jest tak pierwszorząd-

ne i wszechstronne, iż gdy przystępują do służby, działalność ich jest bez zarzutu.

Centrala waszyngtońska posiada 4 miliony odcisków daktyloskopijnych i 5 milionów indeksów z życiorysami przestępców całego świata. Niezależnie od tego 6000 amerykańskich dyrekcyj policji i 50 urzędów zagranicznych nadaje codziennie 2000 dalszych odcisków do archiwum w Waszyngtonie. Około 50 procent dziennej poczty stanowią odciski palców poszukiwanych przestępców. „Secret Service” Stanów Zjednoczonych opracowuje i zajatywa 2500 wypadków miesięcznie, z których tylko 5 procent pozostaje nierozwiązanych.

Służba wywiadowcza rządu związkowego jest zupełnie niezależna od polityki i polityków i dlatego działa samodzielnie, w przeciwieństwie do policji w poszczególnych stanach i miastach, która swe stanowiska i nominacje zawdzięcza partiom politycznym, dzięki czemu w wielu wypadkach działa pod presją i na korzyść swych przyjaciół politycznych.

Amerykański świat przestępczy ma się obecnie na baczności. Nie boi się jednak nawet „Secret Service” nieustraszonej i nieuchwytny „postrach Ameryki nr. 1” — bandyta Dillinger, który od miesięcy kpi sobie z całej policji amerykańskiej, przerywając swym samochodem z miejsca na miejsce, ścigając wszędzie niepokoje i panikę. Jak wiadomo, Dillingera ściga obecnie armia 5000 policjantów amerykańskich, uzbrojonych jak na wyprawę wojenną. Może uda się wreszcie tego niebezpiecznego opryszka ująć i unieszkodliwić.

## Wolna Trybuna

### Kobieta niezależna ma zawsze inicjatywę w swoim ręku

PANI RIRI Z ŁODZI. Droga dziewczynko, oczywiście niewesołe są te Pani perypetie sercowe, ale miejmy nadzieję, że i to się zmieni na lepsze. Narazie drogie dziecko, z tego co mi Pani pisała wnioskuję, że nie powinna Pani jeszcze myśleć o małżeństwie, tembardziej, że obydwaj pretendenci nie bardzo się dla Pani nadają. Ten pierwszy (nie ma go czego żałować) zwykły uwodziciel bez krzty wjary i sumienia. Może to ostre słowa, ale najzupełniej nie zasługuje, walcząc o zdobycie serca niewieściego, środkami z gruntu nieuczciwymi, kłamstwem i podstępem. Wszystko zła ma jednak swoje dobre strony. Przekonała się Pani, że rozsądek i powściągliwość — to cenne zalety i, że przynajmniej nie ma Pani wyrzutów sumienia, odnośnie swego postępowania. Pisać do tego warto i nie trzeba. Zupełna ignorancja będzie słuszejsza aniżeli słowa wyrzutów z krzywym nierzad można bardzo wiele niepotrzebnych rzeczy wysycić. Zły, koszmarny sen, który ma tę tylko zaletę, że mijał bezpowrotnie. Co zaś do drugiego znajomego Pani — to zdaje się, że to dobry w charakterze chłopiec, ale lekkomyślny i trochę porywczy. Są to wady, które można wykorzystać, nie należy tylko, drogie dziecko, czynić tego po ślubie. Później ma się znacznie mniejszy wpływ i mniejszy autorytet Dłatego też powinna Pani kategorycznie zażądać, aby się zmienił, aby wziął ucziwie się do pracy i zapomniał o kartach. To brzydka namiętność, która nigdy nie daje dobrych rezultatów. Tylko pod warunkiem, że zmieni się zupełnie, że zmieni swoje postępowanie, może mu Pani przyrzec małżeństwo. Narazie droga dziewczynko, niechże Pani rozpocząć od nowa być i życie młodej panienki, która ma wolne serduszko i myśli. Bywać u koleżanek, z koleżankami, poznawać nowych ludzi i odetchnąć inną atmosferą. Wróć Pani wówczas dawny spokój i bez troski humor. Prosił mnie Pani o adres marynarza z Gdyni. Z dwóch przyczyn nie mogę zadość uczynić prośbie Pani. Przedewszystkiem adres jest mi nieznanym, a powtórze nie mogłabym go udzielić bez zgody osoby zainteresowanej. Myślę jednak, że nie brak Pani znajomości z młodymi ludźmi i nie potrzebuje Pani zawierać niepewnych znajomości drogą korespondencji. Czekać na dalsze listy od Pani, mając nadzieję, że moja siostrzyczka uspokoi się do tego czasu i zapomni o wszystkich smutkach i złych chwilach w Jej życiu.

Reginka z Łodzi — Ma list w redakcji „Expressu”.

PANU MARJANOWI zaś chcę wyjaśnić, że wszyscy moi korespondenci muszą czekać na odpowiedź, albowiem odpisuję w kolejności otrzymania listu, a listów mam zawsze bardzo dużo. Nie trzeba się niecierpliwić, tylko spokojnie czekać na odpowiedź, która zawsze nastąpi.

PANI MARJA W KRAKOWIE. Droga Pani, pretensyj żadnych żywić Pani nie może, gdyż wszystko co Was łączy, to tak, jakby dobrowolna umowa, zaproponowana na dobitkę przez Panią. Niech Pani jednak kiedyś zainicjuje rozmowę na poważniejsze tematy, wspominając o tem, że chciałaby mieć własne ognisko domowe i opiekę kochanego człowieka, nie rzucając jednak własnej pracy. Ponieważ inicjatywa wyszła ze strony Pani, niechże i inicjatywa dalszego postępowania wyjdzie od Pani. Niechże się Pani zapyta wręcz, jak się ów pan zapatruje na kwestję małżeństwa, któreby Wam obojgu dało i zapewniło spokój. Postąpił Pani w zieleńności od odpowiedzi. Jeżeli będzie się Pani mogła odzwyczaić i rozpocząć samotne życie, czekając aż zjawy się inny człowiek, który potraktuje Panią tak, jak powinien — niech się Pani do niczego nie zmusza. Jeżeli dobrze się Pani czuje, tak, jak teraz — nie powinna mieć Pani do nikogo pretensyj. Trudno mi radzić komuś wówczas gdy decyzja zależy tylko i wyłącznie od naszego stanu wewnętrznego. Nie znam przecież uczuć Pani, Jej myśli i zamiarów. Znam stan faktyczny, stan, który Pani sama zainicjowała i za który sama jest Pani odpowiedzialna. Nikt nie może Pani do niczego zmusić, jest Pani wolna i niezależna. To też decyzja winna wyjść od Pani, decyzja powzięta po długotrwałem rozważaniu. Szczerą jednak rozmowę uprzednią nie zaszkodzi. Być może zresztą, że z drugiej strony wywiązało się również przyzwyczajenie i przywiązanie to też groźba odejścia spowodować może pewne ustępstwa.

# Koty... mianowały dowódcę armji

Święte koty z Birmy otaczane są niezwykłą czcią — Koci cmentarze z zabalsamowanymi ciałami zwierząt.

(sb) W Genewie otwarta została obecnie wystawa kotów. Zagranicą wystawy takie cieszą się nierzwykłym powodzeniem, a „eksponaty” szacowane są na wiele tysięcy dolarów. Posiadaczami najbardziej cennych okazów są milionerzy, którzy też nie szczędzą kosztów na zapewnienie swym pupilkom największych wygód.

Większość kotów przybyła na wystawę... samolotami.

Jak ustalono, zwierzęta te najbardziej lubią podróżować samolotem, a wielogodzinna jazda koleją ujemnie wpływa na ich cenne zdrowie. Jeśli chodzi o rozmaite gatunki kotów to na pierwszy plan wybija się tak zwane święte koty z Birmy.

Zwierzęta te są w Europie prawie że nieznanne. Zaledwie cztery takie okazy znajdują się na szerokim świecie, a historia ich jest niezwykle romantyczna. Koty te znajdują się w świątyni Lao-Tsuno na Birmie, gdzie są czczone jako święte zwierzęta. Przed kilku laty para takich kotów została skradziona i wywieziona do Europy.

Jeden z egzemplarzy znalazł się w posiadaniu Vanderbiltda, słynnego milionera amerykańskiego, a drugi w posiadaniu hrabiny austriackiej Hadik.

Ze świętymi kotami z Birmy związana jest piękna legenda. Opowiadała, że w 18 wieku świątynia była oblegana przez wrogów i wszyscy jej obrońcy padli. Jeden z kotów przywiązany do dowódcy, siadł na głowie zabitego i zmarł wkrótce z głodu. Po pewnym czasie stał się cud. Oczy kota przybrały niebieski kolor, jak oczy człowieka, a

końce jego czarnych dotychczas łapy stały się białe. Od tego czasu wszystkie święte koty z Birmy posiadały na końcu białe łapy i szafirowe oczy.

Gdy przystąpiono do wyboru nowego dowódcy, wszystkie koty zebrały się i otoczyły pewnego młodego wojownika, na którego też padł wybór.

Z innych cennych kotów, których wartość jest jednak znacznie mniejsza, wymienić należy koty angorskie i perskie, odznaczające się wielkimi głowami, a małą uszami. Koty te posiadają wiele odmian, są więc czerwone, zupełnie czarne i zupełnie białe. Niemniej ich wartość przedstawiają wystawione w Genewie koty słamskie, zwane królewskimi. Pochodzą one z pałacu królewskiego w Bangkok, gdzie hodowane są najpiękniejsze egzemplarze. Pewna

odmiana tych kotów, zwana „Kawa z mlekiem” jest szczególnie poszukiwana przez „kolekcjonerów”. Są to zwierzętka, posiadające brązowe nogi, głowę i ogon, a zupełnie białe tułów.

Jak wielkie zamiłowanie do tych zwierząt istnieje zagranicą świadczy fakt, że w Anglii, naprzykład znajduje się

#### 17 klubów kocich.

W Londynie wychodzi pismo, poświęcone hodowli kotów, które prenumerowane jest w całym świecie. Miłość do kotów nie jest bynajmniej rzeczą nową. W Egipcie naprzykład cieszyły się one wielkim szacunkiem. Obecnie wykryto wiele cmentarzy kocich z zabalsamowanymi ciałami tych zwierząt.

## Dostają morskiej choroby... w wannie

### Drapacze chmur chwieją się

(sb) Dziwne zjawisko zaobserwowano w Ameryce. Mieszkańcy drapaczy chmur, zamieszkali na wysokości kilkudziesięciu pięt.

w czasie zazywania kapieli, cierpią na... chorobę morską.

Woda w wannie, znajdujące się na 40 piętrze, nie jest spokojna. O ściany wanny biją bez przerwy fale, a osoby mniej odporne dostają zawrotu głowy i choroby morskiej.

Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że szczyty drapaczy chmur pod naporem silnych wiatrów chwieją się.

Należy zaznaczyć, że w Nowym Jorku w czasie huraganów szybkość wiatru dochodzi do 140 km. na godzinę. Obecnie w architekturze amerykańskiej obliczany jest specjalnie współczynnik wychyłania się drapaczy chmur pod naporem wiatru. Prosto buduje się „głębokie” drapacze chmur.

Celem dokładnego zbadania, jaka jest granica kiwania się domów, zainstalowano specjalne aparaty, podobne do seismografów, mierzących wstrząsy podziemne. Samopiszący przyrząd rejestruje jednocześnie szybkość wiatru i

wychyłanie się szczytu domu. W zależności od swej „głębkości” szczyty drapaczy chmur wyginają się z rozmaitymi szybkościami. Niektóre wahają się 40 razy na minutę, a inne 8 razy na minutę.



# Łodzianin kąpie się przeciętnie raz na rok

## Pomimo szerzenia się chorób zakaźnych, nie dbamy o czystość

### Propagujemy bezpłatne kąpiele dla bezrobotnych

Łódź, 4 maja.

W okresie wiosennym, gdy wzrasta się w Łodzi ilość przypadków chorób zakaźnych, władze zdrowotne organizują akcje propagandowe „taniech kąpiele”. Wiadomo powszechnie, że czystość to zdrowie. Tymczasem jednak nieliczni stosują u nas w praktyce tę zasadę i dlatego walka z chorobami zakaźnymi napotyka w Łodzi na wielkie trudności.

Zrozumiałe, że nie wszyscy mają odpowiednie warunki do przestrzegania zasad czystości. Wystarczy sobie przypomnieć jak były przed wojną budowane domy w Łodzi. Pomijając nowoczesne domy w śródmieściu — na peryferiach nie znalazł się mieszkania, w którym urządzone byłaby łazienka. Często niema w nich nawet bieżącej wody. Wanna w mieszkaniu uważana była dawniej za luksus; gdy budowano domy, nikt nie zwracał uwagi na konieczność urządzenia tej instalacji.

Łódź jest brudna więc nie tylko na zewnątrz. Nietylko ulice, place, domy pozostawiają z punktu widzenia czystości wiele do życzenia. Ale jakże można wymagać, by mył się dokładnie człowiek, który w jednym pokoju, bez bieżącej wody, nie mówiąc już o wannie, mieszka razem z 6 czy 7 towarzyszami niedoli?

Znane są wszystkim aż nazbyt dobre warunki mieszkaniowe w Łodzi. Na peryferiach ludzie gnieźdzą się niekiedy po 10 osób w ledwej izbie. Warunki sanitarne urągają najprymitywniejszym pojęciom. I gdyby nawet mieszkańcy chcieli się myć dokładnie i często, jest to dla nich niemożliwe, niedostępne.

Łaźnie i zakłady kąpielowe prywatne, są dla większości mieszkańców niedostępne. Nominalna cena za korzystanie z kąpiele wynosi 3 złote, z łaźni — zł. 4.50, a razem z dodatkami, ręcznikami, prześcieradłem itd. dochodzi do 5—6 złotych.

W łaźniach miejskich jest o wiele taniej. Szczególnie w okresach propagandowych tanich kąpiele — już za 50 a najwyżej 75 groszy można wykapać się należycie. Korzystała więc wszyscy z tych tanich kąpiele w bardzo poważnym stopniu. Frekwencja jest wielka. A mimo to, gdy bada się różnice po-

między ilością ludności nieposiadającą w swych mieszkaniach wani, a pomiędzy tą łaźnią, która korzysta z łaźni miejskich, konstatuje się łatwo, że jest ona ogromna.

50 groszy za kąpiel — to istotnie niewiele. Ale czy bezrobotny może sobie pozwolić nawet na wydatek 50 groszowy?

I w rezultacie, z danych cyfrowych dowiadujemy się, że rocznie korzysta z kąpiele w Łodzi ponad pół miliona ludzi, czyli, że mieszkańcy naszego miasta używają kąpiele przeciętnie tylko

raz do roku.

W chwili, gdy grozi nam ustawicznie nasilenie chorób zakaźnych, zjawisko to jest w wysokim stopniu niepożądane. I dlatego należałoby się jakaś reforma pod tym względem. Może władze zdrowotne, poza akcją tanich kąpiele, mogą przeprowadzać dwa — trzy razy do roku bodaj przymusową akcję kąpiele bezpłatnych? Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi ze względu na zdrowotność publiczną i dlatego właściwe czynniki powinny się nad nią zastanowić.

## Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — „Rodzina” z Jaraczem i Modzelewska, o godz. 8.45.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 8.30 wiecz. „Kościusko pod Racławicami”.

### K I N A:

CASINO: — „Królowa Krystyna”.  
GRAND-KINO: — „A. L. 14 zatonęła”.  
MUZA: — „Cesarzowa i Ja”.  
ROXY: — „Cesarskie łowy”.  
CAPITOL: — „Kocha... lubi... szanuje...”.  
CORSO: — „Zła dziewczyna”.  
CZARY: — 1) „Czerwony diabeł”, 2) „Jej eksceleńcja miłość”.  
PRZEDWIOSNIE: — „Szalona noc w Zoo”.  
SŁOŃCE: — 1) „Tajemnica ogrodu zoologicznego”, 2) „Ostatnia eskapada”.  
RAKIETA: — „Kobieta Orchidea”.  
SZUKA: — „Jaka mnie pragniesz”.  
ZACHETA: — 1) „Złota maska”, 2) „Narzeczona z Wiednia”.  
PALACE: — „Csibi”.  
METRO: — „Wróg we krwi”.  
ADRIA: — „Wróg we krwi”.  
OŚWIATOWY: — 1) „Kinomanjak”, 2) „Demon wielkiego miasta”.  
L. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

# Nie mogąc się leczyć w Kasie Chorych popełnił samobójstwo. — Wdowa po robotniku wytoczyła Kasie Chorych proces o odszkodowanie

Warszawa, 4 maja.

W warszawskiej Kasie Chorych ubezpieczony był od sześciu lat robotnik Stanisław Prechner. Od sześciu lat pracował on i przez cały czas miał prawo korzystać z zapomóg. To też gdy zapadł na zdrowiu Kasa Chorych udzieliła mu pomocy lekarskiej i wyleczyła z cierpienia. Po kilku miesiącach choroba jednak powtórzyła się. Prechner zwrócił się do Kasy Chorych, prosząc o dalsze leczenie. Wówczas jednak spotkał się z odmową. Oświadczone mu, że wyzerpał przysługujące mu świadczenia, zaś ostatni okres pracy był fikcyjny i miał na celu zdobycie jedynie świadczeń, które mu się nie należały. Prechner daremnie dowodził, że praca jego

nie była fikcyjną, gdyż miał na utrzymaniu żonę i dziecko. Nic to nie pomogło. Prechner widząc, że niema nadziei leczenia w Kasie Chorych, popełnił samobójstwo. W liście przedśmiertnym napisał, że odbiera sobie życie, ponieważ nie stać go na lekarzy, a z powodu odmowy Kasy Chorych, woli umrzeć od razu, niż ma zginąć powolną śmiercią.

Wówczas wdowa po tragicznie zmarłym zwróciła się do sądu grodzkiego z prośbą o uchylenie decyzji Kasy Chorych w zakresie odmowy udzielenia świadczeń.

Sąd grodzki przychylił się do życzenia wdowy, a Sąd Okręgowy decyzję tę zatwierdził.

Wobec uzyskania tego rodzaju wyroku oraz posiadania listu pośmiertnego samobójcy, w którym tłumaczy swój krok rozpacz, wdowa po Prechnerze występuje obecnie do sądu o odszkodowanie od Kasy Chorych za pozbawienie żywiciela rodziny.

Prechnerowa wywodzi, zgodnie ze stanem faktycznym, że gdyby nie uznała za bezprawną przez sąd decyzję Kasy Chorych, maż jej pozostałby przy życiu i miałaby źródło utrzymania. Powództwo opiewa na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ta jedyna w swoim rodzaju sprawa, zgadza się niebawem na workandzie sądu cywilnego Sądu Okręgowego.

# W siódmach tancerki kabaretowej-szantażystki Stręczytel do nierządu skarży męża swej ofiary o odszkodowanie za... wybite sztuczne zęby

Warszawa, 4 maja.

Niezwykła przygoda spotkała mieszkankę Lublina, pannę Jadwigę Z. — Przed kilku miesiącami przybyła ona do Warszawy, gdzie spotkała znajomą swą, tancerkę kabaretową Helenę Kussykównę. Obie niewiasty odnowiły starą znajomość i spotykały się dość często, nawet po ślubie panny Jadwigi ze studentem Januszem M.

Lublinianka zastanawiała się często dlaczego Kussykówna nie przyjmuje jej u siebie w domu, lecz zaprasza do mieszkania przy ul. Nowy Świat 38, gdzie zwykle przychodziło paru panów. Młoda

meżatka zauważyła również, jak jeden z mężczyzn, Franciszek M. urzędnik prywatny, zamieszkały również Zajęcza 13, dawał Kussykównie pieniądze, które ona oddawała właścicielce mieszkania Henrykowi Włodkowi. Gdy fortanierka wychodziła z pokoju, Franciszek U. zachowywał się w stosunku do p. Jadwigi bardzo agresywnie. Złoty te nie odnosiły skutku, p. Jadwiga jednak przeczuwając jakąś podejrzana historię, zerwała znajomość z Kussykówną.

Wkrótce też dowiedziała się ku swemu przerażeniu, iż brygada obyczajowa

przeprowadziła rewizję w mieszkaniu, w którym tak często bywała i że właściciela tego mieszkania Henryka Włodkę aresztowano pod zarzutem stręczenia do nierządu i handlu żywym towarem.

Gdy towarzysze tancerki przekonali się, że nie zdołają uczciwiej meżatki wciągnąć w sieć nierządu, postanowili zemścić się na niej. Od tego dnia stale napadano na nią na ulicy, prowokowano awantury i zażścia. Pani Jadwiga nie była w stanie opuszczać mieszkanie. — Gdy wreszcie w dniu 27 lutego r. b. wyszła z mężem, napadła na nich Kussykówna z przyjaciółką Leontyną Chejkowicz i Franciszką U. Powstała bijatyka, w czasie której towarzysze Kussykówny rzucił się na p. Janusza i p. drapał mu twarz. Student wybił mu uderzeniem pięści dwa sztuczne zęby. W rezultacie sprawa oparła się o sąd. Franciszek U. domagał się odszkodowania za wybite dwóch zębów. Na rozprawie sądowej obrońca p. Janusza domagał się uniewinnienia swego klienta, wywodząc, że wybite sztucznych zębów nie może być uważane za uszkodzenie ciała. Jednocześnie wyszły na jaw okoliczności całej awantury i rozprawę odroczone. — W charakterze świadków wezwani zostaną na nową rozprawę sądową funkcjonariusze policji, którzy zeznają, że p. Helena została wciągnięta przez szajkę sutenerów podstępnie do domu publicznego.

## 500 nowych lamp

zawieszonych będzie na ulicach Łodzi

Łódź, 4 maja.

(it) Jak się dowiadujemy, w poniedziałek rozpoczyna się akcja oświetlania ulic naszego miasta, przeprowadzana na wniosek zarządu miejskiego przez elektrownię łódzką.

W roku bieżącym wyjątkowo, światło zostanie zainstalowane nie na przestrzeni 5 lecz 15 kilometrów. Ogółem zawieszonych będzie 500 lamp na tych ulicach które wogóle dotąd światła nie miały, względnie miały niedostateczne oświetlenie gazowe.

## Kontrola sanitarna miejsc sprzedaży lodów

Łódź, 4 maja.

(it) Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach odbędzie się kontrola sanitarna wszystkich kiosków i punktów sprzedaży lodów. W związku bowiem z panującymi upałami, ilość miejsc sprzedaży lodów i wody sodowej wzrosła w niezwykłym stopniu, a według otrzymanych przez władze sanitarne raportów wynika, iż nie wszędzie są przestrzegane warunki higieny i czystości. Grozi to oczywiście niebezpieczeństwem zdrowiu ludności.

W wypadku stwierdzenia uchybień sanitarnych, władze natychmiast zlikwidują niepożądane miejsca sprzedaży artykułów chłodzących.

## Co żona winna?

Upił się, przegrał zarobek w karty i pobił żonę

Łódź, 4 maja.

(ig) Wczoraj wieczorem na ul. Włodzimierskiej 34 miała miejsce niezwykła bójka małżeńska.

W domu tym mieszka wraz z żoną Stanisława, niejaki Józef Gross, z zawodu dekarz. Wczoraj po południu wyszedł on do miasta z kolegami. Jak się później okazało, udali się wszyscy poza miasto i tam na łączce zaczęli się zabawiać grą w karty. Gra trwała długo. Grossa prześladowało niepowodzenie.

Przegrał większą sumę, a gdy grał nadal, pragnąc odegrać się, przegrał resztę posiadanych pieniędzy.

Zdenerwowany, że przegrał cały zarobek, a przytem podchmielony, wrócił o godzinie 11 wiecz. do domu. Gdy przyszedł do domu, rzucił się na Bogu ducha winną żonę, bijąc ją w nie ludzki wprost sposób.

W rezultacie musiano wezwać do niej pogotowie, które udzieliło jej pomocy.

## Więźniowie zdemolowali lokal, ale ucieczka nie udała się

Kamień Kosz., 4 maja.

Niesamowite historie dzieją się w areszcie w Kamieniu Koszyrskim na Polesiu.

Budynek aresztu, składający się z dwu maleńkich pokoiów mieści niejednokrotnie partię po 30 ludzi. Taka siła ludzka wystarcza w zupełności, by zdemolować

kompletnie areszt i ująć przed karzącą ręką sprawiedliwości.

Ostatnio, aresztowani rozebrali ścianę oddzielającą pokoje, zdemolowali piec i wspólnymi siłami wysadzili drzwi, by do końca już czwartej z rzędu masowej ucieczki, ale ucieczka nie udała się.

## Ceny na targowiskach

(it) Dziś rano na targowiskach miejskich zanotowano znów nieznaczny spadek cen artykułów spożywczych. Zniżka nastąpiła wskutek wielkiego dowozu żywności ze wsi okolicznych do Łodzi.

Nabiał: masło, ser, śmietana — staniały o 4 procent, jaja — o 10 procent, drób — o 20 proc. i mięso o 5 proc.



# Kubuś-defektyw i jego pies Medor.

Prawa autorskie zastrzeżone.



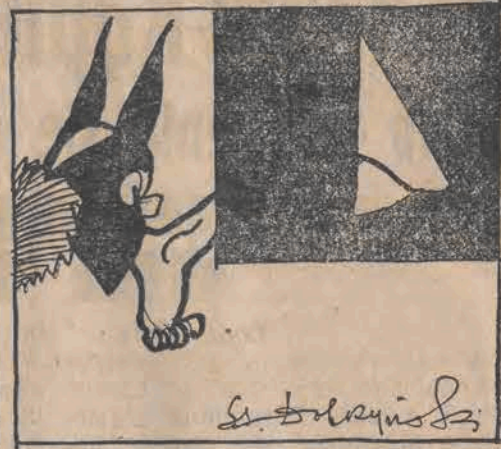
Motorówka Kubuś z piekiem  
Bez wytchnienia dżonkę gonią,  
A detektyw raz za razem  
Niepokoi zbirów bronią.



Strzelanina trwa bezładna,  
Grzmi na morzu kanonada,  
Oto widać, jak do strzału  
Niecnych zbójów dwóch się składa.



Pirat zwrócił na Medora  
Rozszerzone strachem oczy,  
A nasz Medor w tym momencie  
Na bandycką dżonkę skoczył.



Odwąznego psa po chwili  
Wojowniczy poniósł zapal:  
Ugryzł w udo rozbójnika  
I za piętę mocno złapał.  
(Dalszy ciąg jutro).

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 4-go maja.

7.00—7.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05—7.25. Ginnastyka. — 7.25—7.35. Muzyka z płyt. 7.35—7.40. Dziennik poranny. 7.40—7.55. Muzyka z płyt. 7.55—8.00. Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00—8.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.05—11.40. Przerwa. 11.40—11.50. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50—11.55. Komunikaty łódzkie. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.05—12.30. — Muzyka popularna z płyt. 12.30—12.33. Wład. met. 12.33—12.55. D. c. muzyki popularnej z płyt. 12.55—13.00. Dziennik połudn. 14.05. Przerwa. 15.05—15.10. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.10—15.20. Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi. 15.20—16.20. Godzina muzyki lekkiej w wyk. orkiestry jazzowej teatru „Cyganeria” pod dyr. Z. Górczyńskiego i Mira Zimińska (piosenki). 16.20—16.35. Przegląd wydawnictw. 16.35—17.00. Koncert chóru Orawskiego z Lipnicy Wielkiej (Transm. z Krakowa). 17.00—17.30. Recital skrzypcowy Symona Bakmana. 17.30—17.50. Odczyt dla maturzystów z cyklu „Literatura” p. t. „Kraeński” — wygłosił prof. Konrad Górecki. 17.50—18.10. „Wychowanie obywatelsko-państwowe” — wygłosiła Hanna Pohoska. 18.10—18.50. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia”. 18.50—18.55. Odczyt progr. na dzień następny. 18.55—19.10. Skrzynka pocztowa łódzka — omówił red. Jan Piotrowski. 19.10—19.25. Rozmaitości. 19.25—19.40. Feljton aktualny. 19.40—19.47. Wiadomości sportowe. 19.47—19.55. Dziennik wieczorny. 20.00—20.02. „Myśli wybrane”. 20.02—20.15. „Na froncie literatury” — wygłosił Jan Szczawiej (Feljton literacki).

20.15—20.30. Pogadankę muzyczną wygłosi Stanisław Niewiadomski. 20.30—21.30. Koncert międzynarodowy. Muzyka szwedzka. Transm. ze Sztokholmu. 21.30—22.45. II-ga część koncertu z Filharmonii Warszawskiej. 22.45—23.00. Muzyka tan. z danc. „Oaza”. 23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla kom. lotniczej i komunikat policyjny. 23.05—23.30. D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza”.  
**DZIŚ SŁUCHAMY.**  
20.00. SZTOKHOLM. Koncert europejski pod dyr. Kurta Attenberga i L. Hellmana. 20.10. POSTE PARISIEN. Koncert symfon. 20.15. MONACHJUM. Koncert kompozytorski Hansa Pfitznera. 20.15. DAVENTRY. Londyński Festiwal Muzyczny z udziałem Karola Flescha (skrz.). 20.45. RZYM. (Florence). „Zmierzch Bogów”, opera Ryszarda Wagnera. 22.00. BEROMUENSTER. „Krasn ratuje Italję”, słuchowisko Wolfa.

## Bez pośpiechu i gorączki

winno się odbywać leczenie w ubezpieczalni

Dwa wypadki z dziedziny kasowej lecznictwa, o których pisaliśmy już obszerniej, stawiają znowu na porządku dziennym

sprawę metod leczniczych, stosowanych w ubezpieczalniach.

Pierwszy wypadek to słynna historia z

„trupem” noworodka.

Do instytutu anatomicznego jednego z miast polskich służący ze szpitala ubezpieczalni społecznej przyniósł

rzekome zwłoki noworodka,

celem dokonania sekcji. Gdy lekarz, dokonujący sekcji, otworzył tekturowe pudełko, ujrzał, iż

dziecko żyje!

Niemowlę mogło się łatwo udusić.

lecz na szczęście zostało jeszcze uratowane.

Drugi wypadek jest następujący: — w ubezpieczalni społecznej leczyl się pewien prokurent banku, któremu wstawiano, że jest chory na oczy i gardło. Stan jego ciągle się pogarszał i przed dziesięcioma dniami odesłano go do szpitala, gdzie

nieborał zmarł.

Ze świadectwa śmierci rodzina dowiedziała się dopiero, że chory prokurent zmarł wskutek...

cukrzyca.

Okazało się więc, że chory miał cukrzyce, a leczono go na oczy i gardło.

Rozpoznanie choroby, to najważniejsza rzecz w medycynie. Ale na to trzeba mieć dużo czasu do namysłu i badania. Lekarze ubezpieczalni pracują w atmosferze gorączki i pośpiechu, co jest głównie przyczyną wielkiej ilości karygodnych omyłek.

Warto się nad tem zastanowić...

T.

## Za zniewagę kierownika szkoły

skazany został oszczerca na 2 tygodnie aresztu

Jarocin, 4 maja.

Przed Sądem Grodzkim w Jarocinie toczyła się rozprawa przeciwko zbożowcowi Skibińskiemu z Jaraczewa, oskarżonemu o zniewagę kierownika szkoły Maćkowiaka.

Skibiński zarzucił Maćkowiakowi, że ten za czasów zaborczych był człon-

kiem organizacji Ostmarkenverein i germanizował dzieci polskie.

Wobec nieprzeprowadzenia dowodu prawdy, Maćkowiak skazany został na 2 tygodnie aresztu i 200 zł. grzywny z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

34

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Ponieważ stary baron zerwał z nią wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imię do Jabłonkowie, siedziby Gintoldów. Zniechęcony uporem ojca popełnia samobójstwo.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY CZWARTY.

Hiobowa wieść.

Nazajutrz Celina zbudziła się bardzo wcześnie.

Ubrała się pośpiesznie tylko po to, ażeby jaknajprędzej wyjść na ulicę i wrzucić do pocztowej skrzynki napisany nocą list.

Siedząc przy maszynie obliczała potem, kiedy go Ryszard otrzyma.

— Prawdopodobnie jutro wieczorem — doszła do wniosku. — A pojutrze rano może tu zlechać Ryszard...

Pracy miała dnia tego wiele, lecz w czasie przerwy obiadowej znalazła na tyle czasu, ażeby — nie oparłszy się pokusie — uszyć czepeczek dla swego maleństwa, które miało przyjść.

Praca ta rozrzewniała ją. I z radością całowała potem biały czepeczek — pierwszą część dziecinnej wyprawki.

— Ryszard będzie się równie bardzo cieszył — radowała się. (Myślała o mężu ponieważ przyzwyczajona była dzielić z nim razem wszystkie swoje smutki i radości).

Po południu zeszła do sklepiku.

Na jej widok sklepniczka, trzymająca w ręce popołudniową gazetę, wzdręgnęła się. Schowała ją pośpiesznie, dając jakieś porozumiewawcze znaki stojącej obok drugiej kobiecie...

Ta jednak, jak gdyby nie dojrzała tych ostrzeżeń, rozpoczęła:

— To ci nieszczęście!.. O laboga, to ci nieszczęście!

— Co się stało? — zapytała zdziwiona Celina, której uwadze nie uszedł szybki ruch, z jakim właścicielka sklepiku schowała gazetę.

— Ach, nic takiego!.. Zdarzyła się mała katastrofa kolejowa. — poczęła kłamać, poczuła kobieta, pragnąc zataić jaknajdłuższą hiobową wieść.

I znowu spojrzała porozumiewawczo na drugą swoją klientkę.

Celina zrozumiała, że stało się coś takiego, co pragnie się przed nią zataić. Zmroziło ją złe przeczucie.

Szybkim ruchem sięgnęła po jedną z leżących na stole gazet.

Cały świat zakręcił się jej w oczach gdy na pierwszej stronie przeczytała wydrukowany grubymi czcionkami tytuł:

„Samobójstwo młodego arystokraty Ryszarda barona Gintolda”.

Jeszcze chwila, a latające pod jej powiekami czarne płatki stały się gęstsze, coraz bardziej gęste — i Celina padła nieprzytomna na ziemię.

Kiedy znowu otworzyła oczy zobaczyła, że leży na otomanie w pokoiku właścicielki sklepu, która krzesała się

koło niej troskliwie i naciera jakimś kroplami.

— Niech się pani opanuje! — usłyszała jej głos — W tym stanie wszelkie wzruszenia są zabójcze!.. Trzeba się oszczędzać, jeśli nie ze względu na siebie, to przez pamięć na to maleństwo które w sobie nosisz!

Celina uprzytomniła sobie nagle, że śmierć Ryszarda jest podwójnym nieszczęściem. Ze oto ona staje się wdową, a jej dziecko sierotą — sierotą, która nie miała nigdy poznać swojego ojca.

I wybuchnęła niepowstrzymanym płaczem.

Stara kobieta nie starała się jej pocieszać.

— Niech płacze — rozumowała — lzy przyniosą jej ulgę.

Jakoż rzeczywiście nieszczęśliwa kobieta przyszła do siebie o tyle, że, sięgnawszy po gazetę, poczęła czytać. Lzy zasłaniały jej oczy i spadały na papier zamazując litery.

A ona czytała:

„Dziś w nocy pałac baronów Gintoldów w Jabłonkowie został straszną wiadomością, że młody baron Ryszard popełnił samobójstwo.

Denat, który pojechał na stację, ażeby powrócić do stolicy, zatrzymał się w zajeździe i tu celnym wystrzałem w serce położył kres swemu życiu.

Wiadomość o śmierci młodego i sympatycznego arystokraty wzbudziła w całej okolicy zrozumiałą sensację. Pogrzeb ma się odbyć pojutrze rano. Zwłoki tragicznie zmarłego pochowane zostaną w grobowcu rodzinnym baronów Gintoldów. Jak nas informują, przyczyną samobójstwa młodego arystokraty mają być niesnaski rodzinne.

Celina, opętana jedną myślą, zer-

wała się z kanapy i chwiejnym krokiem skierowała się w stronę drzwi.

— Dokąd? — zagroziła jej drogie gospodyni.

— Muszę jechać na pogrzeb! — odpowiedziała Celina.

Lecz zanim doszła do drzwi, zachwiała się znowu i byłaby upadła, gdy by nie powstrzymały jej troskliwe ręce sklepniczki.

— Niech panj położy się i odpocznie! — tłumaczyła jej. — Dziś nie może pani jechać... Jest pani zanadto osłabiona! Pojedzie pani jutro!.. I tak pogrzeb odbędzie się dopiero za dwa dni.

Celina buntowała się wprawdzie przeciwko mądrej perswazji doświadczonej kobiety, ale siły jej były za słabe, ażeby stawiać dłuższy opór.

Zrezygnowała z walki i zgodziła się z tem, że rzeczywiście może wyjechać dopiero nazajutrz.

Dwadzieścia cztery godzin potem niósł ją pociąg na wschód w stronę Jabłonkowie. Koła żelazne stukwały coś niewyraźnie o szyny, biegnąc coraz dalej przed siebie.

Noc gasiła palcami cieni iskry, jakie złocista kaskadą rozsypywała po uspójnej okolicy lokomotywy.

Celina spoglądała z melancholją na świetną gonitwę iskier, które zabłyśły przez chwilę, ażeby — lśniąc i mieniając się złotem paść na ziemię i zgiąć.

— Tak samo krótkie było i moje szczęście! — pomyślała.

Lzy płynęły jej po twarzy.

A pociąg pędził coraz dalej naprzód — niepowstrzymany w swoim pędzie — niby żelazne przeznaczenie. I wydzwaniał monotonna kołysankę, która do rozpacy doprowadzała siedzącą samotnie w przedziale trzeciej klasy żalobną kobietę w czerni:

— Niema już Rysia!.. Niema już Rysia!..

(Dalszy ciąg jutro).



# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

234

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiatki bagażowe. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościwarte części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydoszłać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zламаło swą karierę... W jej misterne sędla wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuciła go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

\*\*

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wysświetlił zagadkę trupa znalezione w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rak zbirów i Wanda została hrabinią Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępnie do rozpacy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenas, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapora.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medaljonik, zab oraz klucz od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W Księżniczkę zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Żmurek, interesując się osobą Księżniczki, przedstawił się jej jako subiekt z magazynu mód, z którego przysłano te stroje.

Księżniczka prosi go o posadę w magazynie. Żmurek zwraca się w tej sprawie do Hoppena, który jest stałym klientem magazynu mód „Henrietta”. Celem lepszego załatwienia sprawy przedstawia się jako narzeczoną Księżniczki.

Dzięki protekcji Hoppena Jana otrzymuje posadę modelki i cieszy się wielkim powodzeniem u klientów.

Detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwieczony za miastem.

Detektyw zwraca się po informacje w tej sprawie do dr. Schutza, który zrobił Antkowi zastrzyk, zacierający pamięć. Lekarz nie chce jednak zdradzić tajemnicy. Okazuje się, że Antek jest przyrodnim bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Żmurek odwiedza Księżniczkę i w tym czasie przyprowadzają pijanego Zawidzkiego.

— Tak, Hoppen kocha panią — powtórzył detektyw. — Teraz mogę pani powiedzieć... Nie mam przed panią żadnych tajemnic... To on właśnie wystarał się dla pani o tę posadę w magazynie mód „Henrietta”... — Hoppen?... — Tak... To widać dobry człowiek... Mogłaby pani zostać jego żoną... Nie chcę się mieszać do pani prywatnych projektów, ale... wydaje mi się to słuszniejsze, niż mieszanie się do tak niebezpiecznej sprawy... — Dziękuję panu za cenne rady... — odparła spokojnie.

Żmurek zmarszczył brwi. Księżniczka była uparta. Jej spokój aż nazbyt dobitnie wyrażał chęć utrzymania dotychczasowej taktyki. Za to Żmurek stracił wreszcie cierpliwość i wybuchnął gniewem: — Ja do pani mówię jak najlepszy przyjaciel, a pani odpląca mi się w ten sposób?... Znalaziony w kuferku klucz rzuca na panią cień podejrzenia... To wystarcza, aby panią aresztować! Po siedzi pani conajmniej z pół roku do sprawy!... Co będzie potem — zobaczymy!

Spojrzał na Księżniczkę. Była tak samo spokojna jak przedtem. — Nie będę się z panem sprzeczała na ten temat... Sąd rozstrzygnie, czy jestem winna... Powtarzam poraz ostatni: w sprawie kluczyka nie nie powiem... — Może mnie pan aresztować!

Detektyw pienieł się ze wściekłości. Nie umiał sobie poradzić z tak stanowczym uporem. Zamierzał już zawezwać dozorcę, aby powierzył mu pilnowanie mieszkania do chwili sprowadzenia policji, gdy nagle ktoś zapukał do drzwi. Był to właśnie dozorca, który wręczył Księżniczkę jakiś liścik.

Przeczytała go szybko i odparła rozniewana: — Proszę powiedzieć panu Hoppenowi, że o tej porze nigdzie nie pójdę... Już późno... — Dozorca skłonił się i zamierzał wyjść, lecz powstrzymała go: — Albo zaraz... Niech pan zaczeka... — Przypomniała sobie pewnie, że Hoppen był dla niej taki dobry i wystarał się o posadę w magazynie mód... Prawdopodobnie chciała mu podziękować osobie, a może chodziło jej o co innego, dśc, że zmieniła początkowe postanowienie.

— Czy... pozwoli mi pan zejść na dół?... — zwróciła się do detektywa. — Daję panu słowo honoru, że nie ucieknę. — Wierzę pani... — odparł detektyw z uśmiechem.

Włożyła płaszcz i zbiegła na dół. Detektyw wykorzystał czas jej nieobecności na gruntowne rozmyślanie. — Przedewszystkiem zajrzał do sypialni. — Zawidzki chrapał, aż się ściany trzęsły. — Przeprowadził pobieżną rewizję w mieszkaniu. Sądził, że może znajdzie coś co nasunie mu pewne możliwości rozwiązania tajemnicy. Nie znalazł jednak nic podejrzanego. Usiadł więc na kanapie i zapalił papierosa. Mineło pół godziny. Zegar wskazywał już jedenastą, a Jany jeszcze nie było...

— Jest tylko jedna możliwość — myślał detektyw — A mianowicie, że Biedroniem jest Zawidzki... Pozornie wydawałoby się, że wszystko przemawia za tem... Zawidzki nie należy do rzędu najuczciwszych ludzi na świecie... Mógł się posunąć nawet do morderstwa... Jakże mogłyby być przeciwko niemu poszlaki?... Znalazłoby się kilka... Więc skąd naprzykład Zawidzki wie coś o Biedroniu?... To już jest podejrzenie... A następnie, czy nie jest rzeczą możliwą, że to właśnie on, schował klucz w kuferku Jany?... Ta myśl tak go olśniła, że skoczył z kanapy i zaczął spacerować po pokoju. Po chwili jednak uspokoił się i dodał w myślach: — Nie, to niemożliwe... Kluczyk znalazłem w kuferku Jany jeszcze w tym czasie, gdy przebywała ona w klasztorze... A wtedy z Zawidzkim nie była w kontakcie... Poza to Głowniewski znał

przecie Zawidzkiego... Napisałby więc od razu w swym pamiętniku, że Zawidzki czyha na jego życie... A on wspomina o jakimś Biedroniu... Zawidzki przed piętnastu laty nie nosił tego nazwiska... Nazwał się hrabiczem Toporskim i następ nie dobrał sobie nazwisko Zawidzkiego, które przylgnęło doń całkowicie po utracie prawa do hrabiowskiej fortuny, ale nikt nie słyszał o tem, żeby nazywał się kiedykolwiek Andrzejem Biedroniem... I poco wreszcie Zawidzki miałby zabijać adwokata?... I cóż mógł on mieć wspólnego ze zbrodnią z przed piętnastu laty? Ewentualnie mógł podjąć się dokonania tego mordu na zlecenie innej osoby... To jest możliwe... A że on coś wie w tej sprawie, to również pewne... Inaczej nie wymieniałby nazwiska Biedronia...

## Rozdział dwieście czterdziesty czwarty Poszukiwanie prawdy

Świt pobielał domy, gdy niezmordowany wywiadowca ocknął się z drzemki w piwnicy, w której ulokował się na noc ciemno było i wilgotno. Czuli się niewyspany i złamany. Mimo to, nie żałował swego postanowienia.

O siódmej, na podwórzu rozpoczęła się zwykła poranna ruchawka. Służące udawały się po mleko i bułki. Potem zjawili się pierwsi handlarze i sprzedawcy. Żmurek był głodny, ale nie zwracał na to uwagi. Czekał teraz w napięciu. — Mijały jednak godziny i nie godnego uwagi nie zaszło.

W tem o godzinie dziesiątej, z przeciwległej sieni wychyliła się postać Zawidzkiego. Detektyw czempredzej wynurzył się z piwnicy i udał się za nim. Zawidzki szedł wolnym krokiem, jakgdyby mu się wcale nie spieszyło. Kilkakrotnie zatrzymywał się przed wystawami sklepów. Wreszcie przystanął przed domem, w którym mieszkał Rolicz.

W chwili, gdy zamierzał wejść do bramy, detektyw zagroził mu drogę: — Dzień dobry panu... — rzekł uprzejmie.

Zawidzki zatrzymał się raptownie. — Spojrzał na wywiadowcę i nie mógł sobie przypomnieć widać, tej twarzy, gdyż odparł niepewnym głosem: — Dzień dobry... Czego pan sobie życzy?... — Możeby pan pozwolił ze mną na chwileczkę?... Chciałbym z panem porozmawiać... — Pan wybacz, ale nie znam pana... — Przeproszam... Zapomniałem się przedstawić... Żmurek jestem... — Bardzo mi przyjemnie... Zawidzki... — Ja pana znam... Pan mnie również zna, lecz ma pan chyba krótką pamięć. Zawidzki przyjrzał mu się uważniej. — Twarz pańska wydaje mi się nieco znajoma...

— Więc czy mógłby mi pan poświęcić teraz kilka minut czasu?... — Chwilowo jestem zajęty... Może się potem spotkamy?... — Niestety, zależy mi bardzo na czasie... — odrzekł detektyw. — Nasza rozmowa niedługo potrwa... — Więc możebyśmy tak tutaj załatwili... O co panu chodzi?... — Nie, tutaj nie da się tego załatwić. — Bardzo żałuję — upierał się Zawidzki. — W tej chwili nie mogę spełnić pańskiej prośby...

Zamiast odpowiedzi, detektyw odchylił kłapę marynarki, pokazując metalowy znaczek. Zawidzki zaniemówił nagle, jakgdyby został prądem rażony. — Sądzę — rzekł detektyw — że teraz nie odmówi pan mej prośbie... — Czego pan sobie życzy ode mnie? zapytał wreszcie zmienionym głosem. — Chciałbym pana przedewszystkiem ujrzeć w urzędzie śledczym... Rozmowa nasza będzie krótka... — Chodźmy... — odparł Zawidzki, rozumiejąc, że teraz upór na nic się już nie zda.

I detektyw doszedł do wniosku, że na wszelki wypadek będzie musiał pogadać z Zawidzkim w cztery oczy. — A Księżniczka? — przemknęło mu przez myśl. — Co z nią zrobić?... Aresztować?... Nie na wiele to się przyda. — Księżniczka nie nie powie... Lepiej będzie, jeśli pozwoli jej uspokoić się. Potem zobaczy co z nią zrobić... — Jana wróciła o wpół do dwunastej. — Z twarzy jej można było wyczytać, iż prowadziła ożywioną dyskusję z Hoppenem. Czyżby sprawa ich ślubu wkroczyła na realniejsze tory?... — Co do kluczyka, nie nie chciała powiedzieć w dalszym ciągu.

Żmurek pożegnał ją i wyszedł. Ale nie udał się do domu. Całą noc spędził na czatach.

Szli obok siebie w milczeniu. Detektyw zerkał co chwilę w stronę swego jeńca, który ani myślał o ucieczce. — W urzędzie śledczym rozniosła się natychmiast wieść o aresztowaniu zbrojcy adwokata Głowniewskiego. Nawet nadkomisarz Belza uwierzył tej pogłosce i wszedł do pokoju Żmurek, by przekonać się czy to prawda. Detektyw poinformował go dopiero jak się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości.

Zawidzki odzyskał spokój. Przyjął pa pierosa, którym poczęstował go wywiadowca i siedząc przy zielonym stole, czekał na pytania. — Czy jest pan gotów pomówić ze mną w cztery oczy?... — zadał mu pierwsze pytanie Żmurek. — Tak... — brzmiała krótka, lecz zdecydowana odpowiedź. — Co pan wie o Biedroniu? — padło następne pytanie. — O Biedroniu?... Nie znam tej miejscowości... Wywiadowca zmrużył oczy. — Panie Zawidzki... Mnie pan nie nabierze... Biedroni to nie miejscowość, lecz nazwisko... Pan powinien o tem wiedzieć... — Dalibóg, że pierwszy raz słyszę to nazwisko... — Napewno?... — Z całą pewnością... — Jak pan wobec tego wytłumaczy fakt, że ja to nazwisko słyszałem już z pańskich ust i to nie raz, lecz dwa razy. — Z moich ust padło to nazwisko?... Czy pan się nie myli?... — Nie... Przypomnę panu nawet kiedy to było... Ostatnim razem — wczoraj. — Kiedy ja pana wczoraj wcale nie widziałem... — Ale za to ja pana widziałem i mogłem nawet położyć pana na łóżku... Zawidzki uśmiechnął się i spuścił oczy. — Zgadza się... — mruknął. — Byłem wczoraj troszeczkę wstawiony... Możliwe, że po pijanemu powiedziałem trochę głupstw... Ale żebym wymówił to nazwisko?... Nie przypominam sobie... Jak ono brzmi?... — Biedroni... Andrzej Biedroni... — powtórzył spokojnie detektyw, patrząc uporczywie prosto w twarz Zawidzkiego. — Może sobie przypomnę... Narazie jednak wypadło mi zupełnie z pamięci... — To może panu pomóc?... Może pan nie wie, kim jest ów Biedroni?... Mogę panu podać o tym osobniku bliższe szczegóły... Jest to morderca adwokata Głowniewskiego oraz sprawca pewnej zbrodni z przed piętnastu laty... Zawidzki poruszył się niespokojnie. — Ach, tak... — i nagle twarz jego rozjaśniła się. — Już sobie przypominam Biedroni... Biedroni... Tak, słyszałem to nazwisko... Lecz kto mi o tem wspominał?...

## Dalszy ciąg jutro



## Radjostacja w... kieszonce od kamizelki

Miniaturowy aparat posiada doniosłe znaczenie w walce z przestępczością

(x) Od czasu powstania radia możono się nad skonstruowaniem jaknajmniejszego aparatu. Aparat taki, będący szczytem precyzji i techniki, został niedawno wykonany. Jest to radiowy aparat nadawczo-odbiorczy, tak mały, że z łatwością zmieścić się może w kieszonce kamizelki. -- Aparat taki posiada doniosłe praktyczne znaczenie i może być użyty do

walki z przestępczością.

Przypuścimy, że policjant lub detektyw, ścigając przestępcę, znajdzie się w niebezpieczeństwie. Miniaturowy, niewidoczny radioaparat, umieszczony w kieszonce, oddaje wówczas nieocenione usługi. Wystarczy wysłać znany sygnał S.O.S., aby skomunikować się z pobliskim komisariatem lub centralą policji, które ustaliwszy w ten sposób miejsce pobytu znajdującego się w opresji stróża

bezpieczeństwa, mogą natychmiast popomóc z pomocą.

Odbiór tych aparatów, mimo małych wymiarów jest zupełnie dokładny. Antena, którą trzeba nosić przy sobie, składa się z dwóch zwojów cienkiego drutu, który owija się na sobie, pod wierzchnim ubraniem. Akumulator i małe baterijki zapasowe, mieszczą się zupełnie w kieszeniach ubrania.

Bateria anodowa, specjalnie skonstruowana dla tych małych aparatów, posiada moc od 60 do 90 volt i wymiar 14 na 9 centymetrów. Próby, przeprowadzone z temi aparatami, wypadły znakomicie. -- Na ulice miasta wyszło kilku elegancko ubranych panów, mając w kieszeni miniaturowy aparat nadawczo-odbiorczy. Panowie ci, mimo ruchu i gwaru, panującego na ulicach, doskonale porozumiewali się ze sobą.

## Miasto wybudowane

przez bezrobotnych rzemieślników

W pobliżu Buenos-Aires powstało niedawno nowe miasto wybudowane wyłącznie przez bezrobotnych rzemieślników argentyńskich. Nazwano je „Willa Desocupacion” — Miastem Bezrobocia.

Nowe miasto argentyńskie jest przeznaczone tylko dla bezrobotnych robotników. Dotychczas wybudowano tam tysiąc nowoczesnie urządzonej domów mieszkalnych, w których znalazły schronienie liczne rzesze rzemieślników.

„Miastem Bezrobocia” administruje specjalny zarząd, składający się z 6-ciu ludzi, wybieranych co dwa tygodnie. Często zmiana zwierzchników władz miejskich ma na celu zapobieżenie rozmaitym nadużyciom.

Mieszkańcy pobliskiej stolicy wspierają wysiłki bezrobotnych rzemieślników, przez kupowanie różnych artyku-

łów, produkowanych przez bezrobotnych. Także i różne domy handlowe Buenos-Aires zaczynają już robić zamówienia u mieszkańców miasta bezrobotnych, którzy produkują różne wyroby ręczne.

Osobliwe to miasto założyło sobie niedawno własną redakcję, która wydaje codzienną gazetę. Gazeta ta przynosi wiadomości lokalne, zamiejscowe i zagraniczne. Wobec tego, że budżet redakcji owego pisma jest ściśle ograniczony, wielkie pisma stołeczne dały jej pozwolenie na bezpłatne branie od nich wszelkich wiadomości. Dzięki tym udogodnieniom pojedynczy numer gazety wynosi jedną cenę innych pism.

Dziennik ten może być jednak abo-owany tylko przez mieszkańców „Miasta Bezrobocia”, gdyż w przeciwnym razie powstałaby niepożądana konkurencja pism.

## Tajemnicze zniknięcie córki restauratora

Czy dziewczyna została uprowadzona?

Bielsko, 4 maja.

W dniu 30 kwietnia, b. r. wyszła z domu na przechadzkę do parku w Bielsku Irena Leschnerówna, lat 18, córka znanego restauratora w Bielsku, zam. na placu Żwirki i Wigury i do dnia dzi-

śniejszego nie powróciła. Zanepokojeni rodzice zawiadomili policję lecz wszelkie poszukiwania pozostały bez wyniku. Istnieje obawa, że Leschnerówna została uprowadzona. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

## Pułowery artystyczne

ręcznej roboty

**LILI HIRSZMAN**

przeprowadziła się na ul.

**Andrzeja № 27, front**

Tel. 143-21

### TEATR MIEJSKI

Występy Stefana Jaracza i Marji Modzelewskiej w Teatrze Miejskim.

Dziś w piątek, w sobotę i niedzielę wiecz. satyryczna komedia Słonimskiego „Firma”, w której szerokie pole do popisu znajduje świetna para artystów, Marja Modzelewska i Stefan Jaracz oraz pozostali artyści warszawskiego teatru „Nowa Komedia”.

W sobotę i w niedzielę o godz. 4-ej popoł. sztuka Hemara „Firma” z Jaraczem i Modzelewską w rolach głównych.

## WILGOĆ I WODA NISZCZĄ BUDYNKI

**TRICOSAL** PRODUKT SŁAWY ŚWIATOWEJ.

OSUSZA I ZABEZPIECZA NIEZAWODNIE

WE WSZYSTKICH WYPADKACH — PIWNICE, ŚCIANY, TARASY I DACHY. BEZPŁATNYCH PORAD TECHNICZNYCH UDZIELA BIURO TECHN. BUDOWL. INŻ. JOZEF SZMIGIELSKI i S-KA WARSZAWA UL. SOŁECZ 45 TEL. 9-57-92

## Matki!

Zapisujcie swe dzieci do

„Kropki Mleka”

## Nowa Moda pudru do twarzy

stwarza zadziwiającą zmianę.



Najbardziej błyszczący nos i szorstka skóra, nabierają szybko niezwykłej piękności, o ile się stosuje ten nowy puder do twarzy. Naukowe badania odkryły nowy składnik, dzięki któremu puder trzyma się przez cały dzień. Nazywa się on Pianka Kremowa.

Zmieszana z pudrem, pozwala owa pianka każdej kobiecie utrzymać świeżą, ładną cerę pomimo wietrznej lub zimnej i deszczowej pogody. Nawet podczas tańca w najbardziej dusznej sali balowej utrzymu-

je ona skórę bez śladu połysku lub tłustości. Pianka Kremowa jest zmieszana specjalnym, patentowanym sposobem z Pudrem Tokalon. Ten cudowny składnik wyróżnia wybitnie znakomity paryski Puder Tokalon od innych pudrów, oraz nadaje cerze niezwykle piękno, niemożliwe do osiągnięcia zapomocą zwykłego pudru.

DR.  
**D. Alterman**  
akuszer - ginekolog  
PRZEPROWADZIŁ SIE na ul.  
**Andrzeja 32**  
tel. 137-09.

DR. MED.  
**L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopięciowych  
**Cegielniana 15**  
TELEF. 149-07.  
Przyjmuje od 7-11 rano i od 4-8 wiecz., w niedzielę i święta od 9-1-ej.  
**CENY LECZNICOWE.**

**LECZNICA**  
**Piotrkowska 294**  
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.  
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.  
**Porada 3 złote.**

**PROSZEK z „KOGUTKIEM”**  
(MIGRENO-NEUVOSIN)  
USUWA NA JUPORCZYWSZY  
**BOL GŁOWY**  
MIGRENE, NEURALGIE,  
**BÓLE ZĘBÓW,**  
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
PROSZEK TE WYRABIAMY I W POSTACI  
**TABLETEK.**  
ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZEKÓW  
z „KOGUTKIEM”

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 143-62  
od 11 pot — 4, 6—9 wiecz, w niedzielę i święta od 10—1  
**Ceny lecznicowe.**

DR. MED.  
**S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
POWRÓCIŁA  
**Sienkiewicza 34**  
telefon. 146-10  
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DOKTOR  
**REICHER**  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.  
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.  
Południowa 28. Tel. 201-93.  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz, w niedzielę i święta od 9—1.

DOKTOR  
**KLINGER**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedzielę i święta od 10—12.

DOKTOR  
**Wołkowyski**  
**Cegielniana № 4,**  
telefon 216-90.  
chor. weneryczne, moczopięciowe i skórne  
Przyjmuje od 9—1 i 5—9  
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

RESTAURACJA  
**Hotel Polski**  
Piotrkowska 3, tel. 106-16.  
ZAGUBIONO weksel płatny 5 maja b. r. wystawca J. Kuczyński, Franciszkańska 33 na zlecenie K. Rozner. — Weksel powyższy uwieważniam H. Goldberg.  
PIERWSZE skrzypce dobre do sprzedania. Wiadomość w Republice.

DZWIĘKOWY KINOTEATR  
**„CORSO”**  
ZIELONA 2/4.  
Pomimo wielkich kosztów filmu ceny miejsc niepodwyższone.  
Ceny miejsc na I seans 50—54 gr., na następne 54 gr., — 85 — 1.09.

Poraz pierwszy w Łodzi!  
Wielkie arcydzieło  
**ZŁA DZIEWCZYNA**

W roli głównej: Piękniejsza niż Greta Garbo. Bardziej fascynująca niż Marlena Dietrich, — ośniewająca  
**Dolores Del Río**  
i męski  
**Edmund Lowe**  
Reżyserja wielkiego Geoga Fritzmaurice. Piękna treść. Niebywała gra. Film, który pobit rekord powodzenia.

**METRO**  
Przejazd 2

Dziś i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi!  
**WRÓG WE KRWI**  
Wielki film o miłości i małżeństwie.  
Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

**ADRIA**  
Główna 1





## Narodowy bieg naprzelaj przyniósł zwycięstwo zawodnikowi poznańskiemu Noja

Wczoraj odbył się w Warszawie w niezwykle niesprzyjających warunkach atmosferycznych bieg przy użyciu żarze Narodowy Bieg naprzelaj. Upart ten wpłynął na to, że aż 60 zawodników biegu nie ukończyło. Pod nieobecność Janusza Kusocińskiego i słazaka Hartlika, faworytem biegu był krakowia n'a Flaika, który wycofał się już jednak w początkowym etapie biegu.

Przez cały niemal czas biegu prowadzili niespodziewanie Noja z poznajskiego Sokoła i Kurpesa z łódzkiego Strzelca. Szczególnie Kurpesa trzymał się przez cały czas niezwykle dzielnie i zdawało się już, że ma zwycięstwo zapewnione, gdy niemal przed samą metą zemdlał on i jedynie dzięki nieludz-

kiemu wysiłkowi zdołał bieg wogóle ukończyć, znajdując się na siódmym miejscu.

Zwyciężył poznaniak Noja. Gdy zwycięzca przerażał taśmę padł on zemdlny na ziemię, tak że zaszła potrzeba natychmiastowego przewiezienia go do szpitala.

Zwycięzca jest zawodnikiem szerszemu ogółowi sportowemu w Polsce zupełnie nieznanym, a nawet w imprezach poznańskich o charakterze ściśle lokalnym nazwisko jego nie widniało dotychczas na listach zwycięzców.

Na drugim miejscu znalazł się świetny biegacz białostocki Strzałkowski (Jagiellonia) o sześć metrów za zwycięzcą.

Jako trzeci przybył do mety Puchal-

ski (Warszawianka). Dalsze miejsca zajęli: Ruslewski (Zagiew, Warszawa), Rak (Strzelec), Broma (Warszawianka) i Kurpesa (Strzelec, Łódź).

W klasyfikacji drużynowej podobnie jak i w roku ubiegłym zwyciężyła ekipa białostockiej Jagiellonii, w skład której obok Strzałkowskiego wchodził: Kucharski, Póltorak i inni.

Drugie miejsce przyznano Warszawiance za wyniki Puchalskiego, Bromy i szeregu innych zawodników, którzy uplasowali się na dalszych miejscach.

Bieg tegoroczny odbył się na trasie znacznie zmniejszonej w porównaniu z latami poprzednimi i prowadził przeważnie stokami Cytadeli.

## Sensacje boisk ligowych Ruch gromi Podgórze, Garbarnia zwycięża Cracovię

Wczoraj korzystając z przypadające go Święta Narodowego ligowcy kontynuowali swe rozgrywki mistrzowskie. Kręcący po linii samych zwycięstw dotychczasowy mistrz Polski śląski Ruch rozgromił na swym własnym boisku krakowskie Podgórze, bijąc je w rekordowym stosunku 13:0.

Ruch mimo, że przystąpił do gry z rezerwowymi za Kurka i Wadasa których nastąpił Kloch i Szosarek grał świetnie we wszystkich liniach, uzyskując zupełnie zasłużenie tak wysokocyfrowe zwycięstwo. Tym niezwykłym lupem bramkowym podzielił się rewalacyjny Willmowski, który sam strzelił 6 bramek, Pieterek zapisując na swe konto 4 pole i Gemza 2 bramki.

Jedną bramkę padła z samobójczego strzału pomocnika krakowian. Podgórze grało też z dwoma rezerwowymi za Otfinowskiego i Kasinę II. Sędziował p.

Drożdż.

Drugą bodajże większą niespodzianką czwartkową było zwycięstwo Garbarni, bramki zdobyli: Maurer (2), Pazurek I i III po jednej. Mecz prowadził p. Sznajder.

Trzeci mecz dnia odbył się w Siedlcach. Gościem tamtejszego Strzelca była drużyna warszawskiej Legii. Mecz ten zakończył się wynikiem remisowym 1:1, chociaż siedlczanie mieli przez cały czas znacznie więcej z gry i przy nieco większym szczęściu mecz powinien zakończyć się ich zwycięstwem. Bramkę dla warszawian strzelił Nawrot, zaś dla Strzelca Siewski. Sędziował p. Rettig z Łodzi.

Po wczorajszych wynikach tabela ligowa uległa bardzo nieznaczny zmianom.

Na pierwszym miejscu znajduje się nadal Garbarnia, która dzięki zwycięstwu nad Cracovią, utrwaliła nawet swą

pozycję.

Tuż za nią kroczy Ruch, a na trzecim miejscu figuruje Łódzki KS.

Cracovia zamieniła się miejscami z warszawską Polonią. Najgorzej na wczorajszych rozgrywkach wyszło Podgórze, które znalazło się na ostatnim miejscu tabeli.

Tabela ta przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Garbarnia	4	7	8:1
2) Ruch	3	6	20:1
3) ŁKS	3	4	7:5
4) Pogoń	3	4	7:5
5) Polonia	4	4	4:5
6) Cracovia	4	4	8:11
7) Warta	3	3	12:7
8) Wisła	3	3	5:5
9) Strzelec	5	3	7:10
10) Legia	4	2	3:6
11) Warszawianka	3	2	3:12
12) Podgórze	5	2	3:19

## Dalsze walki o punkty w łódzkiej klasie A

W sobotę i niedzielę, rozegrane zostaną cztery dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A. Interesujące zapowiada się spotkanie sobotnie WIMY z ŁKS-em Ib, WIMA, która mimo swej bardzo dobrej formy nie potrafiła w dotychczasowych rozgrywkach zdobyć ani jednego punktu, zdać się zdobyć nareszcie na ŁKS-ie pierwsze tak upragnione punkty. A jest to już dla niej czas najwyższy gdy widmo degradacji do klasy niższej zawisło nad nią bardzo poważnie. Faworytem spotkania jest zespół fabryczny, który w ostatnich meczach z ŁTSG i Turystami zaprezentował się bardzo dobrze.

Mecz odbędzie się na boisku ŁKS-u o godz. 16-ej.

Drugie spotkanie pomiędzy WKS-m a Hakoahem rozegrane zostanie o tej samej porze na boisku wojskowych. Szanse drużyny żydowskiej w spotkaniu tem są zupełnie minimalne. Ostatni mecz w Kaliszu który przyniósł wojskowym wysokocyfrowe zwycięstwo wykazał że ich wysoka przegrana do Turystów była w pierwszym rzędzie owocem chwilowej tylko słabości drużyny.

W niedzielę przed południem odbędzie się jedno z najciekawszych spotkań tegorocznych mistrzostw pomiędzy Turystami a Strzeleckim KS.

Oba te zespoły pretendują obok ŁTSG do tytułu mistrza Łodzi. Z ŁTSG przegrali strzelcy w ubiegłym tygodniu, jeśli obecnie i Turystom uda się ich pokonać to strzelcy nie odegrają już poważniejszej roli w układzie tabeli mistrzostw. Z tych to względów

grać oni będą bezwzględnie w niedzielę niezwykle ambitnie.

Strzelcy są zespołem którego lekceważyć nie wolno, gdyż potrafią oni wygrać właśnie wtedy, kiedy się tego przeciwnik najmniej spodziewa. Mecz odbędzie się o godz. 11-ej na boisku Turystów przy ul. Wodnej.

Ostatni mecz niedzielny odbędzie się o tej samej porze na boisku Widzewa,

gdzie gospodarze zmierzają się z Kaliskim K. S. Kaliszanie przegrywały wszystkie mecze mistrzowskie, a jedyną dwa punkty potrafili zdobyć na Makkabi. W meczu z Widzewem zdają się oni też nie mieć najmniejszych szans.

Według wykazanej przez zespół robotniczy ostatnio formy winien on zwyciężyć i to w dość wysokim stosunku.

## ŁTSG—Makkabi 6:1 (2:0)

Jedyny mecz piłkarski o mistrzostwo

Jedyny mecz dnia wczorajszego o mistrzostwo łódzkiej klasy A między liderem tabeli ŁTSG a Makkabi, zakończył się wysokim zwycięstwem ŁTSG w stosunku 6:1. Pierwsza połowa minęła pod znakiem lekkiej przewagi zwycięzcy dla którego dwie bramki padły z rzutów karnych przez Pałczewskiego i Królewieckiego.

Po przerwie już w 1 minucie za rękę na polu karnym sędzia podyktował jedenastkę dla Makkabi, która Basin zamienił na honorową bramkę. Po tym sukcesie Makkabi rozpoczyna okres ładnej gry w polu, tak że nawet odnosi się wrażenie, iż potrafi wyrównać, jednak okres ten trwa nieszczęśliwie i po trzeciej bramce dla ŁTSG, zdobytej przez Królewieckiego, drużyna żydowska załamuje się.

ŁTSG jest teraz do końca panem sytuacji i uzyskuje dalsze trzy bramki ze strzałów Królewieckiego, Pogodzińskiego (efektowna bramka główką) i Radomskiego.

Charakteryzując grę, stwierdzić należy, że pomimo wysokiego zwycięstwa atak ŁTSG grał dopiero celowo i skutecznie w ostatnich 20 minutach, przyczem na wyróżnienie zasłużyła para obrońców oraz lewoskrzydłowy Bergman. W Makkabi, która wystąpiła bez Pomerancenbluma, najlepszym był Basin. Sędziował p. Jedraszczak.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem ŁTSG w stosunku 4:2. Obecnie tabela mistrzowska przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) ŁTSG	7	13	33:4
2) Widzew	5	9	13:5
3) S.K.S.	6	9	16:9
4) Union-Touring	5	8	12:4
5) WKS	6	6	13:9
6) Hakoah	6	5	10:18
7) ŁKS Ib	6	4	7:17
8) Makkabi	7	4	7:17
9) K.K.S.	6	2	2:22
10) WIMA	6	0	6:15

## Śmiertelne wypadki motocyklistów

W dniu wczorajszym uległ śmiertelnemu wypadkowi znany motocyklista krakowski Wroński, który trenował w Warszawie na Dynasach przed niedzielnymi zawodami motocyklowymi.

Zmarł również w szpitalu motocyklista Makowiecki, który uległ wypadkowi podczas wyścigów w Strudze.

## ŁKS (komb.)-IKP 4:1 (2:1).

W dniu wczorajszym z okazji święta 3-go Maja odbyła się na boisku IKP rewja sportowa na którą złożyły się propagandowe imprezy, jak gry sportowe, zawody lekkoatletyczne bokserskie itp.

Głównym punktem programu był mecz piłkarski między kombinowanym zespołem ŁKS-u, a drużyną IKP. Mecz zakończył się pewnym zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 4:1 (2:1).

ŁKS wystąpił z Millerem, Frymarkiewiczem, Jańczykiem, Radomskim i miał znacznie więcej z gry, zwłaszcza w drugiej połowie.

Bramki dla ŁKS-u zdobyli: Miller 3 i Koczewski 1.

## Hebda zwycięża Prohaskę

W dniu wczorajszym Hebda rozegrał we Lwowie spotkanie tenisowe z trenerem Prohaską, którego pokonał 6:2, 6:4.

## Zmiany w kalendarzyku biegowym

Wyznaczony na dzień 6 maja mecz Warszawianka—Legia nie odbędzie się, ponieważ stadion Legii będzie zajęty w ten dzień przez wyścigi motocyklowe.—Mecz ten zostanie przełożony na dzień 10 maja na godz. 11.30.

Jednocześnie drugi mecz Legia—Ruch wyznaczony na 13 maja, nie odbędzie się ponieważ stadion Legii będzie zajęty przez święto P.W. i W.F.

Legia projektuje rozegranie tego meczu w sobotę, 9 czerwca, korzystając z tego, że drużyna Ruchu będzie przejeżdżała do Siedlec.

## Piłkarskie mistrzostwa świata.

W Rzymie odbyło się losowanie par do wstępnej rundy mistrzostw piłkarskich świata, która zostanie rozegrana już w dniu 27 maja na terenie Włoch w szeregu większych miast. W wyniku losowania poszczególne pary przedstawiają się następująco: Argentyna — Szwecja, Włochy — USA, Czechosłowa cja — Rumunia, Węgry — Egipt, Brazylja — Hiszpania, Holandia — Szwajcaryja, Austria — Francja i Niemcy — Belgja. Druga runda mistrzostw rozegrana zostanie w dniu 31 maja. Półfinały dnia 3 czerwca, a rozgrywki finałowe 10-go czerwca już wyłącznie na wielkim reprezentacyjnym stadionie w Rzymie. (r)

## Legja prowadzi 2:0 w meczu tenisowym AIK. (Sztokholm)

W pierwszym dniu meczu tenisowego pomiędzy Legią a szwedzką drużyną AIK, tenisisci polscy wygrali obydwie gry pojedyncze i prowadzą już w stosunku 2:0.

Tłoczyński pokonał Szpikamera 6:1, 6:0, 6:1, a Wittman wygrał z Schroederem 6:1, 6:1, 6:4.

Tenisisci szwedcy okazali się zawodnikami bardzo przeciętnymi, szczególnie pierwszy nie wylegitymował się w spotkaniu z Tłoczyńskim żadnymi walorami i jest jeszcze graczem zupełnie surowym. Rozczarował też zupełnie Schroeder, po którym spodziewano się znacznie więcej. — Poza mocnym serwisem, zrozumiałym zupełnie ze względu na wspaniałe warunki fizyczne, nie pokazał Schroeder niczego, coby usprawiedliwiało jego dobrą markę.



## Minjatury

## Pele-Mele

Z więzienia w Linzu (Austria) uciekło kilku więźniów wraz z dozorcą, który dopomógł im w tej ucieczce. Nie jest to pierwszy wypadek w tym sławetnym więzieniu.

To też opowiadała sobie ostatnio następującą historyjkę:

W korytarzu więziennym na ławce siedzi dwóch więźniów. Przechodzący inspektor zwraca się do nich gniewnie:

— A wy co tu robicie?... Dlaczego nie idziecie do cel?...

— Panie inspektorze, my tu uważamy, żeby żaden dozorca nie uciekł...

\*\*

Kac spotyka Kotka na ulicy.

— Kope lat nie widziałem pana, panie Kote!... Gdzie pan tkwił tak długo?...

W długach...

\*\*

Szef zwraca się w biurze do buchaltera:

— Którego dziś mamy?...

— Nie wiem... Tam leży gazeta, może pan szef będzie łaskaw sprawdzić...

— To mi nic nie pomoże!... To jest wczorajsza gazeta!

\*\*

W sklepie rzeźnickim wiszą cztery gęsi. Pewna jejmość zwraca się do rzeźnika:

— Pan będzie łaskaw mi wybrać dwie najtłustsze i najlepsze gęsi, bo mam jutro gości na obiad...

Rzeźnik wybiera dwie najlepsze, najtłustsze gęsi.

— Doskonale — powiada jejmość. — Ale, wie pan, ja się namyśliłam, pan mi da tamte dwie pozostałe...

\*\*

Zameżna córka żali się przed matką

— Ach, mamol... Heno jest niemożliwy!... Wiesz co wczoraj powiedział do mnie!... Że 99 jędz i ja to razem 100 jędz!

— Co ja ci mogę na to poradzić — odpowiada matka. — Przecie 99 i 1 to jednak razem 100.

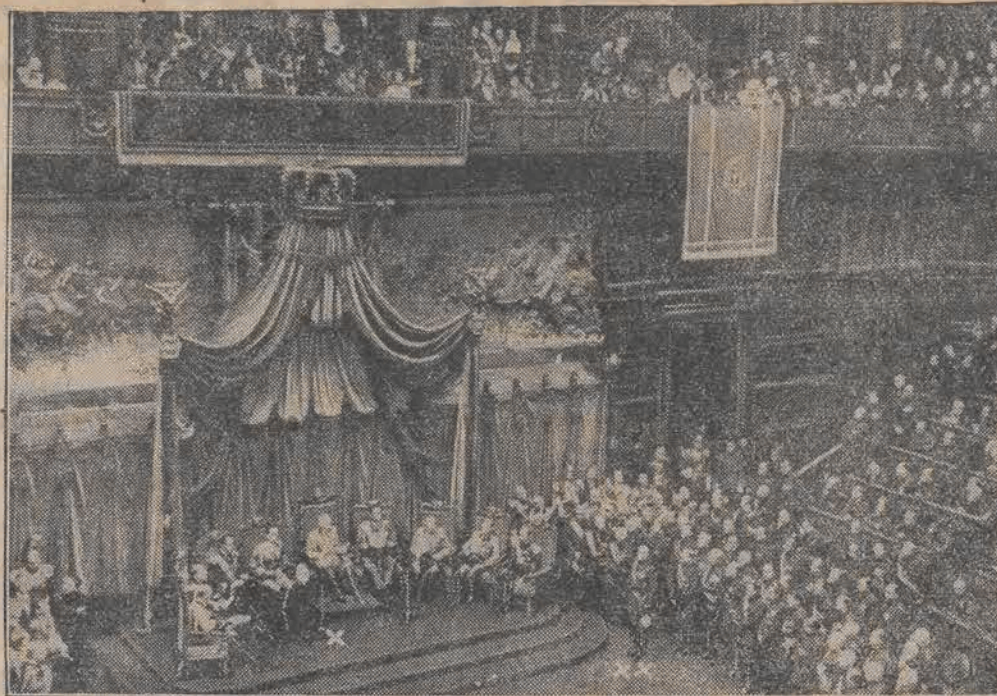
\*\*

Jimmy staje dziś do walki bokserkiej ze swym przeciwnikiem.

Przed meczem powiada do swej narzeczonej — Włec pamiętaj, najdroższa... Dziś wieczorem spotkamy się w parku po meczu...

Dobrze... Tylko na wszelki wypadek przypnij sobie różę do klapy marynarki, żebym cię mogła poznać po meczu...

## Otwarcie włoskiej izby poselskiej



W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie nowej włoskiej izby poselskiej, na którym wygłosił mowę tronową król Wiktor Emanuel. Na zdjęciu widzimy króla(x) w chwili wygłaszania mowy, z prawej — (xx) Mussoliniego.

## Triumfalny powrót lotniczki



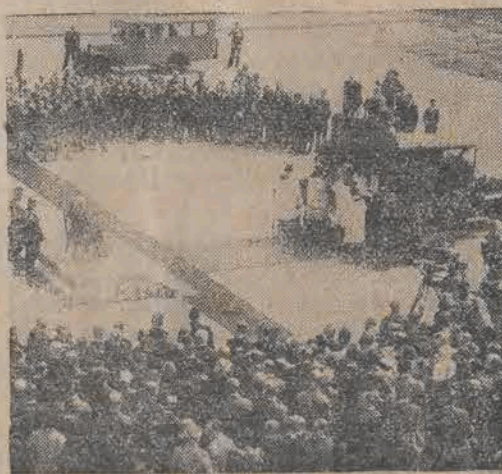
Lotniczka francuska Marysa Hils, która uzyskała ostatnio tytuł mistrzyni pilotażu, powróciła do Paryża ze swego lotu japońskiego, witana bardzo uroczysto.

## DZIEŃ CHŁOPCÓW W JAPONII



Dn. 5 maja, w dniu narodzin następcy tronu, w całej Japonii obchodzone będzie „Święto Chłopca”. A ponieważ w Japonii kochają lalki tak samo, jak dzieci, więc następcą tronu dostanie na swoje urodziny te właśnie piękne lalki, które podajemy na zdjęciu.

## POŚWIECENIE NOWEGO LOTNISKA CYWILNEGO W WARSZAWIE.



Na Okęciu pod Warszawą dokonano w obecności p. Prezydenta Rzplitej poświęcenia i otwarcia nowego lotniska cywilnego. Na zdjęciu fragment uroczystości.

## Codzienna nowelka „Expressu”

## Przygoda donzuana.

Franciszek Morag, dyrektor jednego z większych banków, wrócił do domu w doskonałym nastroju. Gdy służący otworzył mu drzwi, poklepał go po ramieniu i powiedział z uśmiechem:

— Jesteś wolny, Michale. Dam ci pieniądze na kino. Po kinie możesz wpaść do knajpy. Grunt, żebyś nie wrócił wcześniej do domu, niż o godzinie dziesiątej wieczorem. Przyjdzie tu do mnie pewna dama, która życzy sobie, by nikogo nie było w domu.

— Czy już mam pójść? — odparł mu służący. — Tu już od pół godziny czeka na pana dyrektora jakiś gość. Nie podał swego nazwiska i twierdzi, że musi z panem pomówić w bardzo ważnej sprawie.

— O co mu chodzi? — spytał dyrektor. — Czy nie mogłeś się od niego dowiedzieć.

— Nie chciał mi powiedzieć, panie dyrektorze.

Dyrektor Morag spojrział na zegarek. Miał jeszcze prawie całą godzinę czasu. Ostatecznie mógł jeszcze przyjąć tego gościa.

— Zaczekaj Michale — powiedział do służącego. — Gdy ten pan wyjdzie, pójdziesz do kina.

Morag wszedł do pokoju.

Przy stole siedział jakiś mężczyzna w średnim wieku, dość starannie ubrany, który na jego widok podniósł się z

krzesła i spytał:

— Czy pan dyrektor Morag?

— Tak jest — odpowiedział Morag, wyciągając rękę. — Czem mogę służyć?

— Jestem Karter — odpowiedział nieznanemu, spoglądając nań badawczo. Chyba moje nazwisko wszystko panu mówi, prawda? Helena jest moją żoną.

Moragowi pociemniało w oczach. A więc ten jegomość, jest mężem Heleny, pięknej blondynki, z którą dopiero wczoraj zawarł znajomość w kinoteatrze.

Spędzili ze sobą zaledwie kilka godzin. Młoda kobieta przyrzekła mu, że dziś go odwiedzi. Za godzinę już ma przyjść. Morag tak się cieszył z tego powodu.

I tu nagle zjawia się mąż!

— Czego pan sobie życzy? — powiedział wreszcie dyrektor Morag, starając się nie stracić panowania nad sobą.

— Wiem o wszystkim — odpowiedział mu Karter ponuro. — Od dwóch tygodni moją żonę stale śledzi prywatny detektyw. Człowiek ten wczoraj miał ją również na oku. Poinformował mnie, że o piątej po południu ona ma przyjść do pana.

— To jest nieprawda — zawołał Morag. — Nie znam pańskiej małżonki i nigdy jej do siebie nie zapraszałem.

— Ten system jest najgorszy — powiedział spokojnie Karter. — Helena

przyznała się do wszystkiego. Jak już zaznaczyłem, śledzono ją od paru tygodni. Chodzi o to, że ta nieszczęśliwa kobieta, której dawniej nic nie mogłem za rzucić, w ostatnich czasach sama napastuje mężczyzn. Przypuszczam, że jeśli chodzi o pana, to ona również była stroną zaczepną.

— Oczywiście — odetchnął Morag, uważając, że już lepiej przyznać się do wszystkiego — Pan przecie rozumie, jeśli kobieta sama zaczepia mężczyznę i zaprasza się do niego, to czyż można ją odepchnąć?

— Tak, ja pana w zupełności rozumiem. Gdybym nie wziął pod uwagę tych wszystkich okoliczności, musiałbym pana zastrzelić. Uważam jednak, że możemy całą tę niemiłą sprawę załatwić honorowo. Proszę złożyć mi pan przyrzeczenie, że nigdy więcej się pan z Heleną nie spotka. Mnie to wystarczy. Jeśli zaś chodzi o dzisiejsze spotkanie, to oczywiście Helena już tu nie przyjdzie. Ja z nią o tem rozmawiałem.

— Przyrzekam panu, że nigdy więcej się z nią nie spotkam — oświadczył uroczysto Morag.

— Dziękuję panu — odparł mu Karter. — A teraz jeszcze jedna rzecz. Wiem, że pan jest człowiekiem zamożnym. Ja zaś obecnie znajduję się w bardzo opłakanej sytuacji finansowej. Czy mógłby mi pan pożyczyć 300 dolarów? Przyrzekam, że je zwrócę w ciągu najbliższych kilku tygodni.

Dyrektor Morag sięgnął do portfela i wręczył Karterowi 300 dolarów.

Ta suma bynajmniej go nie przera-

ziła. Wolał udzielić pożyczki, niż wześć innych rozwiązań. Przecie ten Karter mógł nawet zwrócić się do jego żony, bawiącej obecnie na wywczasach.

Karter, po otrzymaniu pieniędzy, pożegnał się serdecznie z dyrektorem i wyszedł z mieszkania.

— Michale, z dzisiejszej wizyty będą nicy — powiedział do służącego, gdy wreszcie się pozbył niemiłego gościa. Możesz zostać w domu, gdyż ta pani nie przyjdzie.

Upłynęło pół godziny

Rozległ się dzwonek.

Gdy służący otworzył drzwi wejściowe, Morag wyszedł na korytarz.

Ku swemu najwyższemu zdziwieniu ujrzał... Helenę.

— Przyszła pani? — zawołał. — Przecież miała pani już nie przychodzić.

— Dlaczego? — spytała zdumiona.

— Przed pół godziną był tu pani mąż.

— Mój mąż? — roześmiała się. — Ależ kiedy ja z nim już od roku nie żyję. Jesteśmy rozwiedzeni.

Dyrektor Morag długo nie mógł ochłonąć ze zdumienia.

Dopiero później zrozumiał, że padł ofiarą sprytnego oszusta.

Mężczyzna, podający się za Kartera, przypadkowo siedział obok nich w kinie. Podłuchał on ich całą rozmowę, do wiedział się, że Helena, zgodziła się odwiedzić Moraga, który podał jej swój adres i dzięki temu... zarobił 300 dolarów

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłsudzkiego 4. Telefon: 165-00. 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO, ul. Golebia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czarńska 24. KRYNICZKA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699. Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwówneckiego 11. BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowska 9, tel. 307-17. Redakcja: Stawowa 3. Tel. 333-08. SOSNOWIEC, ul. 3 Maja 28. BEDZIN, ul. Malachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Piłsudzkiego 35, tel. 5-60. LUBLIN, ul. Kottajana 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi raciborskiej). Ekspozytura lub. oddziału: Rzeszów ul. Żeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i B r z e ś c n. E. ul. 3-go Maja 50. KIELCE, ul. Sienkiewicza nr. 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Piłsudzkiego nr. 16, tel. 40. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11 tel. 168. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.